ROK II. Nal. poczt. opł. rycz. LISTOPAD 1934. NR. 5.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna . . . 2·— Zł.
„ półroczna . . 1·— „
„ kwartalna . . 0·50 „
Cena pojed. egz. 15 gr.

Założyciel: prof. Teofil Stupnicki

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.
Konto P. K. O. Nr. 414-550

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . 100 Zł.
Pół strony . . . . . . 50 „
Ćwierć strony . . . . . 35 „



Ojciec św. Pius XI przy pracy w swojej prywatnej pracowni.

Rocznica obrony Lwowa

Jeszcze nie tak dawno, bo równo 70 lat przed napadem ukrainofilów na Lwów, wybuchła w r. 1848 r. we Lwowie rewolucja polska przeciw Austrji. Na barykadach znaleźli się Polacy Lwowianie obóch obrządków. Najbardziej czynni i zapaleni **byli klerycy z gr. kat. seminarjum duchownego,** co wspomina się we Lwowie po dziś dzień w powiedzeniu: „polski brat z ruskiej seminarji". Klerycy ci walczyli i ginęli razem z braćmi łacińskiego obrządku za oswobodzenie Polski. Byli to tacy sami bohaterzy niepodległości Polski, jak powstańcy z 1863 roku i jak później Legjony Polskie w wojnie światowej.

Takie szczytne hasła wywiesili grecko-katoliccy klerycy i księża we Lwowie, aż generał Hammerstein utopił rewolucję w potokach krwi barbarzyńskiem bombardowaniem Lwowa. Jakżeż jednak w ciągu pół wieku zmieniło się wszystko. Oto w 1918 r. klerycy gr. kat. stanęli po stronie Austrji a przeciw Polakom, i znów Austrja w barbarzyński sposób bombardowała Lwów, tym razem do spółki z ukrainofilami, których ojcowie walczyli tak niedawno za Polskę.

Jak to się mogło stać, że dzieci polskich bohaterów gr. kat. obrządku podnieśli rękę przeciw Matce-Polsce? W jaki to sposób w seminarjach duchownych wychowywała potem Austrja samych prawie wrogów Polski? W całkiem prosty barbarzyński sposób, (jak wyznaje Studziński): **„biciem kleryków w seminarjach, za polski patrjotyzm, więzieniami, braniem bezprawnie do wojska, choć klerycy w wojsku nie służą, nawet śmiercią niewinnych".** Austrja spostrzegła, że jedność i zgoda obu obrządków jest dla jej polityki niebezpieczną, ówczesny więc namiestnik Galicji hrabia Stadion, Niemiec, wymyślił piekielny plan rozdwojenia obu obrządków, aby stworzyć z dotychczasowych przyjaciół osobne narody i wrogów. Stworzył mianowicie ruch ukraiński, zwany wówczas jeszcze „ruskim" zapomocą tak zwanej „Głównej Ruskiej Rady". Podjudzał greko-katolików przeciw Polakom, zabraniał mówić po polsku, zwłaszcza w **cerkwiach i gr. kat. seminarjum** duchownem, co łatwo Austrji się udało, mając na usługi oddany sobie wyższy kler, podczas gdy wszyscy proboszcze i niżsi księża grecko-katoliccy byli gorliwymi polskimi partjotami. Ale powoli zapędzono wszystkich prawie księży do obozu antypolskiego, a w czasie wojny Austrja wytępiła w Talerhofie **resztę kilkaset księży** staroruskich, którzy jeszcze choć częściowo trzymali z Polakami. Na placu dzięki gwałtom Austrji zostali prawie wyłącznie księża ukrainofilscy. Wreszcie w r. 1917 w lutym w pokoju brzeskim Austrja zaczęła urzeczywistniać swój program rozbijania Polski, stwarzając Ukrainę aż prawie po Wisłę, zagarniając dla niej czysto polską Chełmszczyznę i Podlasie. Gdy zaś w październiku 1918 r. Austrja spostrzegła się, że wojnę przegrała, a pragnąc jednak przedłużyć swoje nikczemne panowanie choćby pod pokrywką ukraińską, na gwałt zaczęła ściągać do Ziemi Czerwieńskiej i Lwowa galicyjskie pułki, tumaniąc ciemnych chłopów, jakoby Austrja dalej istniała a tylko Polacy się buntowali przeciw cesarzowi. W ostatnich dniach października 1918 r. Austrja ukoronowała swoje antypolskie dzieło oddając ukrainofilom rządy Ziemi Czerwieńskiej. Po wsiach jeszcze przed listopadem rozlepiano manifest austrjacko-ukrainofilski o stworzeniu ukraińskiej republiki na tej nieukraińskiej ziemi. Gdy obałamuceni żołnierze Rusini spostrzegli austrjackie oszustwo, płakali nawet na ulicach Lwowa, że nie chcą walczyć przeciw Polakom, że ich gwałtem ściągnięto do walki. Chłopi po wsiach chowali się po lasach, wertepach i strychach przed ukraińską branką do napastniczej armji. Lud ruski w pierwszym rzędzie zukrainszczonemu duchowieństwu ruskiemu przypisuje winę tej bratobójczej walki. W ukrainofilskiem „Złoczowskiem Słowie" ogłosił w czasie walk jakiś ksiądz dr. J. odezwę wzywającą do „świętej wojny" przeciw Polakom, aby kler wysłał do walki z parafij wszystkich chłopów. Inny znów na prażniku zakończył kazanie modlitwą, żeby święci wyjednali u tronu Bożego wytępienie wszystkich Polaków. Mimo tych odezw **pałających żądzą krwi,** cały naród wierny Polsce stanął przeciw zachodnio ukraińskiej republice i dzięki temu jak i bohaterskiej obronie Lwowa, ukraiński napad, poczęty w szale nienawiści i bez Boga, musiał się skończyć haniebną przegraną ukra-

inofilów. Co więcej: oto gdy najezdnicze wataha uciekły przed polskiem wojskiem, chłopi ruscy zgłaszali się teraz tysiącami dobrowolnie do polskiej armji do walki przeciw ukraińcom. Ten fakt świadczy o niesłychanej kompromitacji tego ukrainofilskiego napadu i **o wierności chłopów** dla Polski. Napad był dziełem tylko części t. zw. „ukraińców" zaprzedanych Austrji. Nieuzasadnione jest więc usprawiedliwianie napadu, że „Rusini" także mają prawo do swego państwa, bo Rusini byli za Polską. Wierzyć się nie chce, żeby w **ciągu kilkudziesiątek lat** nastąpić mogła taka zmiana umysłu i ideałów u gr. kat. księży. A jednak dokonała tego Austrja barbarzyństwem i gwałtami, jak podaje Studziński. W ten sposób nietrudno było zrobić wszystko, co tylko Austrja chciała, stworzyć naród rumuński, karpacki, arabski czy jakikolwiek Austrja chciała i przerobić księży na wrogów Polski. My więc z powrotem przynosimy ewangelję miłości bratniej, wierności Polsce, a ta zwycięży ludzką złość, a czasami tylko słabość i chwiejność, zasianą przez wrogów w sercach naszych zbłąkanych braci.

ale go nie zabiły. Dowodem tego był rok 1848, kiedy klerycy lwowskiego (gr. kat.) duchownego seminarjum przejęli się polskiemi ideami, włożyli na głowę rogatywki, przypięli do piersi polskie kokardy, a niektórzy z nich stanęli na barykadach miasta Lwowa".

Za ten polski patrjotyzm gr. kat. kleru Austrja zemściła się straszliwie, gwałtami wyrzucając polskie kazania we Lwowie i powoli a systematycznie szerząc ukraińtwo w seminarjum duchownem, aż wreszcie potrafiła złamać ducha tych wielkich działaczy polskich. Po kilku dziesiątkach lat, w latach siedmdziesiątych już duża liczba księży wychowała się w duchu antypolskim i zdradziła swój naród, a wreszcie doszło do zupełnego zukrainszczenia duchowieństwa, jakie widzimy dzisiaj.

Na froncie cerkwi seminarjalnej we Lwowie przy ul. Kopernika umieszczono nie tak dawno tablicę ku czci Marcjana Szaszkiewicza, kleryka tego seminarjum, który pierwszy wyrzekł się swojej polskiej narodowości. Nie dla tej tablicy tu miejsce, ale powinna tu być tablica ku pamięci i czci tych wszystkich gr. kat. kleryków i księży, prześladowanych za polskość — i bohaterów **polskiej Niepodległości,** o czem nie chcą wiedzieć obecne władze seminarjum.

Gr. kat. księża-bohaterzy

W pierwszej połowie 19-tego stulecia w czasie od powstania 1831 r. do 1848 r. w Małopolsce były bardzo czynne spiski rewolucyjne przeciw Austrji. Dziwna rzecz, że działali tam **przeważnie księża i klerycy „ruscy".** Dowiadujemy się o tem z pamiętników księdza Dymitra Mochnackiego który sam był więziony przez Austrję za wierność Polsce i walkę z ukrainofilskiemi i moskalofilskiemi wpływami. Na czele sekcji tajnego polskiego stowarzyszenia „Przyjaciół Ludu" **w seminarjum gr. kat. we Lwowie** stał kleryk gr. kat. Jan Sielecki, a do sekcji należeli także klerycy: Dezydery Hreczyński, Gadziński, Kulczycki, Miejski, Michał Minczakiewicz i Michał Pokiński. Taksamo mimo prześladowania i rewizyj powstało koło tego Towarzystwa **w seminarjum gr. kat. w Przemyślu,** na czele stanął kleryk ruski Józef Konstantynowicz, dalej należeli klerycy: Jan Tadasiewicz, Sulikowski, Tryba i kilku innych.

We Lwowie do zarządu koła należał **sam prefekt gr. kat. seminarjum** ks. Mikołaj Hordyński, a mając władzę mógł utrzymać łatwiej polski patrjotyzm wśród kleryków. Był to wielki polski patrjota i człowiek naprawdę światły i dlatego nie dał się wziąć na żadne namowy Austrji do zdrady polskości. Do tego kółka we Lwowie należeli także klerycy Dymitr Mochnacki, Szuchewicz, Słonecki, Klemens Mochnacki, Romuald Krzyżanowski i Dezydery Hreczański, dwaj ostatni **najbardziej gorliwi i zapaleni działacze greko - polscy.** Spisek był dobrze ukryty i nikt go nie zdradził, choć znalazł się wtedy jeden odstępca polskości, kleryk Marcjan Szaszkiewicz, ale wszyscy klerycy ze wstrętem się od niego odwracali.

Do Związku Przyjaciół Ludu należeli w większej liczbie księża ruscy niż polscy. Ze świeckich działał wśród chłopów i drobnej szlachty pod Samborem gr. katolik Kasper Cięglewicz, później w Złoczowszczyźnie i Żółkiewszczyźnie wśród ludu ruskiego i nauczycieli ruskich. Lud ruski **kochał go i chronił przed Austrjakami.** Aresztowano go wreszcie i osadzono w więzieniu w Kufsteinie na 20 lat.

Austrji nie była na rękę ta współpraca polsko-ruska. Widząc tak wielki polski partjotyzm u gr. kat. kleru, postanowiła **działać zdradą.** W tym czasie udało się jej pozyskać dwóch księży, Malinowskiego i Litwinowicza. Ks. Malinowski zostawszy później w nagrodę prefektem gr. kat. seminarjum zakazał klerykom rozmawiać po polsku. Wszystko to jak i poprzednie takie zakazy nic nie pomagały.

Oto co o tych prześladowaniach i sposobach zaprowadzania ukraińtwa przyznają się ukraińcy: Studziński pisze: „Za polskość chciał niejeden z kleryków cierpieć. Wydalano ich z seminarjum, więziono, oddawano przymusowo do wojska, zasądzano ich na kary więzienia, albo i śmierci. Ciężkie kary przytłumiały może na jakiś czas zapał kleryków dla polskiej sprawy,

O dobro naszej Cerkwi

Jeszcze w pierwszych dniach września pojechała do Warszawy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych delegacja Łemków z posłem ks. Jaworskim i Baczyńskim, prosić o utworzenie w myśl obietnicy biskupstwa **łemkowskiego w Sanoku,** gdyż sprawa ta jakoś dzięki intrygom ukrainofilów ucichła. W delegacji był kniaź Teodor Łenko z Wołosatego, Wołkowyjski z Rabego, Michał Połumaćkanycz z Radoszyc, Leszko Kukiz ze Szczawnego, Stefan Makuch z Turzańska, Michał Dmytryszyn z Surowicy, Stefan Kordan z Wisłoka Górnego i Michał Rependa z Wisłoka Dolnego.

Delegaci podziękowali za przyłączenie Łemkowszczyzny do województwa krakowskiego, gdyż wolą należeć do większości polskiej, niż z ukrainszczonych powiatów. Poruszyli także sprawę zostawienia sądu okręgowego w Sanoku, co w części uzyskali, gdyż pozostanie tam jeden oddział z wiceprezesem.

Łemki nie zasypiają sprawy wiedząc o **chytrości ukrainofilów** i dlatego w ostatnich dniach października zwołali w powiecie leskim do Ustrzyk Dolnych wielkie zebranie na które przybyli gazdowie z okolicznych wsi jak Łobozew, Jałowe, Ustjanowa. Uchwalono zwrócić się do Rządu z prośbą o przyspieszenie sprawy utworzenia oddzielnego biskupstwa łemkowskiego. Zarazem uchwała zwraca się przeciw ukraincom z oskarżeniem, że przeszkadzają umyślnie utworzeniu biskupstwa, bojąc się, że wymknie się im z rąk ofiara, która się **nie chce dać wynarodowić** przez nasyłanych z Przemyśla księży. Jest zaś smutną prawdą, że upatrzony na biskupa ks. dr. Mikołaj Nagórzański zrzekł się biskupstwa pod wpływem przykrości ze strony kleru, podobnie jak teraz ukrainofile dokuczają nowemu kandydatowi ks. Maściuchowi.

Taka to już dola tych, którzy nie chcą się dać przerobić na ukrainców i trwają przy swej polskiej i ruskiej narodowości. Ukraincy wszędzie sieją zamęt i niezgodę, a nahalstwo ich na Łemkowszczyźnie spowodowane jest jednakowym obrządkiem, który chcą tam opanować gwałtem i sięgnąć aż po województwo krakowskie, jak ośmielają się sięgać ręką po polskie Podlasie niedaleko bram Warszawy. Lepiej niech jednak zajmą się u siebie bezbożnictwem i sektami, a niechaj zostawią w spokoju Łemkowszczyznę, która nigdy nie była i nie będzie ukrainską, chyba, że chcą tam raczej doprowadzić ludność do rozpaczy pchając ją w objęcia prawosławia, niż dopuścić do aktu sprawiedliwości dla przyrodzonych praw tej ludności. Ale tych praw ludność tej twardej ziemi nigdy się nie wyrzeknie, o to niech będą dzisiejsi prześladowcy spokojni.

Wstrzymanie ukrainszczenia Polski

Ministerstwo Skarbu **zabroniło niedawno** ukraińskofilskiemu „Sojuzowi rewizyjnemu kooperaytw" działalności na Łemkowszczyźnie, Podlasiu i Chełmszczyźnie, na Polesiu i Wołyniu **ograniczając ją** do trzech województw wschodniej Małopolski. Ponadto w skład Zarządu Sojuzu musi wchodzić delegat władzy rządowej

Od podpisania **zgody na te żądania** Ministerstwo uzależniło dalszą działalność Sojuzu.

Jest to najsłuszniejsze w świecie zarządzenie, koperatywy nabrały bowiem bezprawnie politycznego ukraińskiego charakteru, zamiast być tylko gospodarczą organizacją. Co bowiem mają ukrainofile szukać na łemkowsko-polskiej a więc nie ukraińskiej Łemkowszczyźnie, na czysto polskiej Chełmszczyźnie i Podlasiu, na nieukraińskiem Polesiu i Wołyniu? Chyba wyraźna tu chęć agitacji politycznej i szczepienia ukraińśtwa wśród ludności tych ziem, która wcale nie jest ani nigdy nie była ukraińską. Zresztą w kooperatywach siedzi dużo terorystów, co ujawniły wypadki sabotaży. Słusznem zaś byłoby, żeby władze polskie objęły kontrolę a nawet zarząd przez swoich ludzi do tego legowanych do koperatyw. Kooperatywy składać się mogą z członków jakiejkolwiek narodowości, nietylko ukrainofilów, ale co innego jest zarząd i ten winien być wyznaczany przez władze rządowe. Wtedy dopiero kooperatywy przestaną być przytułkiem dla sabotażystów, instytucją odciągającą i oddalającą naród od Państwa i Ojczyzny, a staną się instytucją przybliżającą i obywatelsko uświadamiającą. Inaczej kooperatywy nie mają najmniejszego sensu i celu i powinno się je rozwiązać ze względu na dobro chłopów i bezpieczeństwo publiczne. Sprawa aresztowania zarządów kooperatyw np. w Trembowli, pod zarzutem fałszerstwa, a dalej powtarzające się to tu to tam kradzieże ciężko zapracowanych pieniędzy chłopskich składanych w kooperatywach, są najlepszym dowodem, że taka kontrola władz powinna natychmiast nastąpić.

Złączenie kooperatyw w jedną wielką organizację i narzucenie mu politycznego charakteru, o celach wcale nie patrjotyczno-państwowych i to na obszarze tych samych ziem polskich oddzielnie obok innych kooperatyw, należących więc jakby do innego państwa, jest niedopuszczalne i groźne dla spoistości Państwa.

Krośniak.

O czystość greckiego obrządku

Wschodni obrządek cechuje samorząd, t. j. również między innemi prawo używania narodowego języka w ligurgji. Do czasu jednak św. Cyryla i Metodego, t. j. do drugiej połowy IX. wieku wschodni obrządek w Europie **miał czysto grecki charakter,** w tym języku odprawiano wszelkie nabożeństwa i liturgję. Gdy obrządek ten zaczął się rozszerzać wśród Słowian, konieczną się stało rzeczą **przetłomaczenie liturgji na język słowiański**. Uczynili to wspomniani dwaj bracia z miasta Tessalonik (na Bałkanie). Nie jest rzeczą dokładnie sprawdzoną, co to za język, czy nim w czasach św. Cyryla w jakimś kraju mówiono, czy był to język sztucznie urobiony na podstawie starosłowiańskiej, jako język wspólny. Istniejące w tej liturgji **głoski „ą" i „ę",** (wymawiane jednak mylnie jak „u"), wskazywałyby, że język św. liturgji jest wspólny, oparty na prasłowiańskich wzorach językowych.

Obrządek ten szerzyli obaj święci na Bałkanie, Morawach i **na polskich ziemiach koło Krakowa.** W r. 879 papież Jan VIII. tak pisał do św. Metodego: „Słyszeliśmy, że odprawiasz służbę Bożą w tym barbarzyńskim języku słowiańskim", przyczem zabronił używania słowiańskiej liturgji. W dwa lata jednak później, widocznie pod wpływem jakichś ważnych przyczyn politycznych napisał do kniazia Świętopełka: **„Nietylko w trzech, ale w każdej mowie należy sławić Boga".** Ponadto tenże Papież uroczyście zatwierdził słowiański przekład liturgji. Odtąd liturgja słowiańska szerzyła się spokojnie w całej Słowiańszczyźnie.

W Polsce obrządek słowiański przybrał za Bożem przewidzeniem i wolą charakter osobliwy tego kraju, **to jest polski,** jak w Rumunji rumuński, w Bułgarji bułgarski i t. d. Obrządek ten istniał najdawniej, bo od drugiej połowy IX. w. **na dzisiejszej Łemkowszczyźnie,** (także po stronie węgierskiej) zaś dopiero 100 przeszło lat później w Ziemi Czerwieńskiej, t. j. w Małopolsce Wschodniej, Chełmszczyźnie, Wołyniu, Podolu, nadto na Podlasiu, koło Warszawy. Wraz z Byzantjum obrządek ten odpadł od jedności kościelnej z Rzymem i dopiero w Unji brzeskiej w 1595 r. częściowo, a w sto lat później całkowicie wróciły djecezje prawosławne do jedności katolickiej. **Jednak już prawosławna cerkiew w Polsce miała ten osobliwy charakter.** Walka prawosławia z Unją nie miała cech walki narodowej, bo szlachta polska z ziem wschodnich rozszerzająca w walkach przeciw Moskwie potęgę Polski, była prawosławną (do Unji brzeskiej) i mimo to polską.

Synod w Zamościu w 1720 r. wyraźnie ustalił, jak ma obrządek grecko - katolicki (unicki) wyglądać i w tej postaci **przetrwał on aż do gwałtów i prześladowań** zaborczych państw Austrji i Rosji. Wiadomo wszystkim, że w dawnej Galicji, aż do reformy z 1860—1864 r. **cerkiew gr. kat. inaczej wyglądała niż dzisiaj.** Reforma ta zanieczyszczająca obrządek **wprowadziła wiele nowości i obcych naleciałości.** Reformatorzy jednak obłudnie głosili, ją pod wręcz odwrotnem hasłem, że oczyszczają cerkiew z „polskich naleciałości", aby tem łatwiej **upozorować nakazane przez Austrję nowości.**

Oto jak do tego czasu wyglądała cerkiew: **w cerkwi były organy, śpiewano suplikacje, polskie pieśni, do służby Bożej używano dzwonków, kazania w cerkwiach tak po miastach, jak i wsiach były tylko po polsku, czyli w języku literackim,** a nie „chłopskim" narzeczu, i lud je dobrze rozumiał, co więcej poważał, **jako język jedynie stosowny do cerkiewnych nauk. Księża ruscy mówili w swoich rodzinach tylko po polsku, nawet modlitwy jak „Ojcze nasz" odmawiali po polsku,** innego języka nie znano. Pamiętają to jeszcze nasi starzy ludzie. To samo było u naszych braci grekokatolików (Unitów) w Chełmszczyźnie i Podlasiu do 1875 r. Pisze wiele o tem znawca spraw gr. kat. cerkwi hr. Henryk Łubieński.

Ponieważ Austrji było nie na rękę, że duchowieństwo grecko - katolickie trzyma z Polakami, więc aby rozbić siłę polską zdołała pozyskać dla siebie wyższy kler różnemi obiecankami popierania cerkwi i obdarowania dobrami skonfiskowanemi łacinnikom do ukranizacji tego obrządku. Po szeregu próbnych zakazów **dokonano w 1860—1864 roku niebywałego zamachu na cerkiew galicyjską.** Zmuszano księży do porzucenia polskości, **zabraniano mówić po polsku, bito i wyrzucano ich z parafji** i seminarjów duchownych. **Wyrzucono z cerkwi organy, dzwonki, polskie kazania i modlitwy,** a zaprowadzono nowe „ukraińskie", o jakich się wtedy nikomu nawet nie śniło i jakich księża musieli się dopiero uczyć. **Pod grozą utraty probostwa księża nasi poddali się gwałtom i przyjęli narzucone reformy i nowości** w cerkwi. Był to gwałt zadany prawom Boskim i ludzkim, który się mści po dziś dzień.

Zabrali naszym ojcom ich cerkiew dlatego, że **ona służyła tylko Bogu, a nie polityce** i nienawiści narodowej. Lud bronił swoich księży i chował ich przed władzami austr. Księża także burzyli się przeciw gwałtom, ale przemoc zwyciężyła. I dziś **cerkiew nasza jest zmieniona i niepodobna do cerkwi naszych ojców,** cała opanowana przez ukraińców. Zamiast do zgody, idzie wszystko do nienawiści i zdrady swego narodu i Ojczyzny. Zdawało się, że jak Polska objęła nasz kraj, to wróci dawna **świetność cerkwi, jak za naszych ojców i dziadów.** Chłopi cieszyli się i mówili ś. p. marszałkowi Cieńskiemu: **„Teper je Polska to i my Polaki".** Ale jakoś nic się nie zmieniło, nie usunięto gwałtów Austrji dokonanych na cerkwi. Nie usunięto ukraińskich naleciałości, które przyczyniły upadek cerkwi i pobożności narodu. Ale nie traćmy nadziei.Jak upadła za karę Bożą Austrja, tak upadnie jej dzieło. **Cerkiew musi wrócić do dawnego stanu czystości obrządkowej** za naszych ojców, t. j. przed gwałtami 1860 roku.

Starania ukrainofilów o zukrainszczenie Liturgji św. o wyrzucenie języka cerkiewno - starosłowiańskiego, a zaprowadzenie „ukraińskiego" są dalszym etapem gwałtów na Cerkwi, równych w barbarzyństwie gwałtowi z 1860—1864 roku. Już dziś lud zapowiada, że w razie takiego zamachu, **będzie się modlił po lasach i stodołach,** a nie pójdzie na zukrainszczone nabożeństwa.

Skargi na stosunki w cerkwi

Do Polski przysłał Ojciec św. wizytatora ks. Jana Hudeczka, celem zbadania prawdziwego stanu Cerkwi gr. kat. Ojciec św. bowiem jest bardzo zaniepokojony wzrostem prawosławia, sekt protestanckich oraz ukraińskiego bezbożnictwa. Widocznie uspokajania przez biskupów nie pomogły, gdyż Ojciec św. chciał się przez swego delegata dowiedzieć prawdy. Istotnie w ostatnich kilkunastu latach Cerkiew zaczęła upadać, po opanowaniu jej przez polityków ukrainofilskich, którzy za-

częli tępić bezwzględnie ludzi innych przekonań, a więc Starorusinów i greko-polaków. Skargi na te stosunki zanieśli niestety tylko do **Metropolity Szeptyckiego w 1918 r. Greko-Polacy — bez skutku,** jak również Starorusini 9 skarg wprost do Rzymu — również bez skutku i nawet bez odpowiedzi. Obecnie ks. Hudeczko został znów zasypany skargami. Osobna delegacja Instytutu Stauropigialnego we Lwowie złożyła mu pisemny memorjał z protestem przeciwko naruszeniu patronackich praw Instytutu Stauropigialnego przy mianow niu przez św. Jur. obecnego administratora parafji przy stauropigialnej cerkwi, znanego działacza ukraińskiego.

Dlaej przeciwko wprowadzeniu do nabożeństw i obrzędu grecko-katolickiej cerkwi różnych nowości, często o charakterze politycznym, przeciwko samowolnemu przerabianiu ksiąg cerkiewnych, czytaniu ewangelji w „sztucznej ukraińskiej mowie", przeciwko ukrainizacji grecko-katolickiej cerkwi przez zaprowadzenie służby Bożej w języku ukraińskim, przeciwko nieprzyjmowaniu kandydatów ruskich do duchownego seminarjum, przeciwko śpiewaniu w czasie nabożeństw świeckich pieśni o treści politycznej, przeciwko nadużywaniu ambony dla politycznej propagandy ukraińskiej, przeciwko prześladowaniu księży ruskich i wiernych, przeciwko zakazowi stawiania talerhofskich krzyży po parafjach, przeciwko wprowadzeniu przymusowego celibatu księży, przeciwko sprzedaży cerkiewnych gruntów i używaniu uzyskanych pieniędzy na cele świeckie i polityczne, jak wydawnictwa całego szeregu ukraińskich politycznych pism itd.

Wizytator ks. Hudeczko, oszołomiony nawałem ciężkich zarzutów, będących formalnym aktem oskarżenia przeciw władzom grecko-katolickiej cerkwi, obiecał wszystkie zarzuty w sposób objektywny przedstawić Stolicy Apostolskiej. Zapewnił ponadto, że Stolica Apostolska przestrzega pilnie, ażeby episkopaty nie mieszały się do walki partyjnej i narodowościowej.

Również oświadczył delegacji, że sprawa utworzenia łemkowskiej eparchji byłaby już dawno załatwiona, gdyby ksiądz Nagorzański nie odmówił przyjęcia tej godności.

Wizytator wyjedzie następnie do Stanisławowa i do Przemyśla. W kołach staroruskich przygotowywane są takie same skargi na terenach tych dwóch diecezyj.

Przekręcanie św. Liturgji

Sfery staroruskie i unickie (greko-polskie wystosowały do wizytatora apostolskiego protest i oburzenie **przeciw przekręcaniu tekstu pisma świętego** przez księży ukrainofilskich. Dzieje się to w ten sposób, że każde słowo starocerkiewne **czytają jak im wygodnie,** bądź z lenistwa, bądź dla upodobnienia z ukrainszczyzną, a nie jak się powinno. omijamy tu wymawianie od dawna samogłoskę „ą" i „ę" jak „u", ale teraz na naszych oczach wprowadza się wymowę starocerkiewnych słów bezprawnie **w żargonie „buczackim".** Np. ;;Wo imia Otca i Syna" wymawiają „Wo imia Witcia i Syna" ;;Świataja Trojca" brzmi teraz jak „Świata Trijcia"; zamiast ;;Bohu" wprowadzają „Bohowi" i tym podobne nowości językowe.

Niestety niema nikogo, ktoby **ukrócił taką samowolę w świętych rzeczacah.** Jest to albo **lekceważenie świętości,** albo nieuctwo. W każdym razie, nawet gdyby nie było tu lekceważenia, to za takie nieuctwo powinno się natychmiast **księdza usunąć z parafji.**

Udział Unitów w obronie Lwowa

Smutny okres walk w obronie Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej przeciw ukraińskiemu napadowi, obfitował w wiele bohaterskich czynów napadniętych. A co dziwniejsze, to to, że po stronie polskiej brało udział wielu greko-katolików. Nawrót greko-katolików **do polskiej idei** zaczął się wczasie wojny światowej, kiedy to Austrja urządziła Talerhof dla tych Rusinów, którzy nie chcieli się przyłączyć do ukraińśtwa. Gdy Rosja upadła, jasnem się stało, że teraz dla Rusinów pozostaje wybór tylko między Ukrainą albo Polską. Dlatego w czasie walk z ukraińcami Starorusini stanęli po stronie Polaków i demonstracyjnie nosili polskie kokardki. A jeszcze przedtem Legjony polskie walczące w Karpatach pociągnęły wielu greko-katolików i tak zgłosiło się do nich trzy setki Huculów. Nie chcieli oni iść do „siczowych strzelców", podczas gdy dalej za frontem Austrja wciągała do Siczy Rusinów różnymi sposobami i namową. Podobnie we Lwowie jak i w całej Małopolsce Wschodniej wielu greko-katolików wstąpiło do polskich Legjonów. Wstąpił do nich również założyciel naszego pisma „Greko-Katolika", **prof. Teofil Stupnicki,** znany zresztą we władzach Legjonowych legjonista greckiego obrządku.

Największym zdarzeniem zaś ze względu na niezwykłe warunki był udział greko-katolików w obronie Lwowa. W czasie napadu na Lwów była we Lwowie już tylko jedna gr.-kat. parafja w rękach księdza gr.-kat. Polaka, mianowicie parafja św. Pietnic na Żółkiewskiem przedmieściu. Proboszczem był tam wtedy przezacny ksiądz Adolf Wasilewski. Nic dziwnego, że jaki proboszcz, tacy parafjanie i właśnie w dzielnicy żółkiewskiej stosunkowo dużo greko-katolików wyruszyło do boju przeciw ukrainofilskim napastnikom. — Wprawdzie i gdzieindziej było po trosze greko-katolików, np. na odcinku Bema szczególnie odznaczył się greko-katolik Bachowski, jednak na Żółkiewskiem było ich najwięcej.

W rodzinach greko-polskich panowało nieraz rozdwojenie: np. w rodzinie pp. Bil. Dwóch braci było Polakami, a trzeci ukrainofilem, obaj Polacy nie poszli walczyć tylko ze względu na brata.

Historyk miałby wdzięczne zadanie opisania udziału greko-katolików w obronie Lwowa, w walce nazywanej mylnie ruską gdy właśnie ci, co się uznawali za Rusinów a nie Ukraińców, stanęli ramię przy ramieniu z Polakami. Należałoby wyświetlić ten udział i oddać podziękę tej garstce wprawdzie, ale wiernej Polsce do ostatniego tchu. Greko-katolicy choć w części poszli **za przykładem swoich ojców,** którzy wsławili się na barykadach podczas rewolucji 1848 r. we Lwowie z księżmi gr.-kat. na czele przeciw zaborczej Austrji

Dlaczego tylko Starorusinów?

W czasopiśmie lwowskiej gr. kat. Kurji metropolitalnej „Wiadomościach Dyecezjalnych" z dnia 15 października znajduje się zarządzenie konsystorza, nakazujące dwom staroruskim księżom **złożenie godności parochów,** mianowicie: ks. Józefowi Jaworskiemu z 'parafji Laszków (nie „Ukrainów") koło Łopatyna w Brodszczyźnie, oraz ks. Mironowi Kopystiańskiemu, parochowi w Czanyżu koło Kamionki Strumiłowej. W tych powiatach zawsze byli silni Starorusini i greko-Polacy. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat **nasłano tam księży ukrainofilskich,** a obecnie władze cerkiewne chcą usunąć nawet pozostałe resztki księży nieukraińskich, a przychylnych Polakom. Ks. Jaworski znany jest jako bardzo dzielny **poseł prorządowy,** a drugi ksiądz jako **działacz staroruski.** Jaka jest przyczyna ich usunięcia, nie wiemy, gdyż przecież należałoby **usunąć wpierw kilkaset księży ukrainofilskich,** zajmujących się polityką przeciwpolską i zapominających do tego stopnia **o sukni kapłańskiej,** że aż **karanych przez władze sądowe i starostwa.**

Liturgja św. w polskiem tłumaczeniu

W następnym numerze zaczniemy drukować **tłomaczenie św. Liturgji po polsku,** dokonane przez śp. Ks. Teofila Welinowicza, unickiego proboszcza z Podlasia, po porównaniu z węgierskiem tłomaczeniem gr. kat. ks. Mellesa Emila. Tłomaczenie to nadaje się jako **modlitwa polska** wzgl. współdziałanie z księdzem **w czasie Służby Bożej.**

NOWOŚĆ WYDAWNICZA!

Ścienny Stały Kalendarz Historyczny

złożony z dwóch arkuszy, formatu 70×100—na każde półrocze jeden, a drukowany w dwóch kolorach

powinien znaleźć się w każdej szkole, w każdej parafji, w każdej świetlicy, w każdym związku, a wreszcie w każdym polskim domu.

Kalendarz ten, to rewelacja swego rodzaju. Obejmuje bowiem wszystkie ważniejsze daty historyczne z krótkiemi objaśnieniami, od czasów najdawniejszych. aż po dzień dzisiejszy. Każdy dzień każdego miesiąca ma w ten sposób swą historyczną treść w datach wyrażoną, każdy dzień mówi nam o rocznicach ważniejszych zdarzeń Narodu Polskiego, z każdego dnia przemawia do nas wspaniała przeszłość naszego Narodu i mimowoli utrwala te zdarzenia w naszej pamięci na zawsze.

Zamówienia po cenie zł. 4·50 za cały komplet przyjmuje Wydawnictwo „Polski Znicz" Kraków, Szewska 14. Stały Kalendarz Historyczny kupiony raz, jest na zawsze.

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny: Michał Pasławski. Drukarnia „Czasu" w Krakowie.